



10-LECIE ARCHIWUM DIECEZJALNEGO

Odkurzanie ludzkich losów

TO NIE JEST ZWYKŁY
MAGAZYN STAROCI.
MIĘDZY PÓLKAMI PEŁNYMI
AKT MOŻNA PRZEŻYĆ
FASCYNUJĄCĄ PODRÓŻ
DO PRZESZŁOŚCI, KTÓRA
POMAGA LEPIEJ ZROZUMIEĆ
TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Czasami trzeba było wchodzić na jakąś wieżę kościelną, bo proboszcz mówił, że tam coś jest. Kiedyś dostałem informację, że na jednej plebanii jest stara szafa, w której są jakieś dokumenty. Niektóre książki włożone tam były jeszcze przez Niemców pod koniec wojny i to my po raz pierwszy otworzyliśmy je po tak długim czasie. Miały na sobie taką warstwę kurzu, że wszystko było aż tłuste. Na szczęście nie mam żadnej alergii. Nie ma sensu zajmować się archiwistyką bez pasji – mówi ks. dr Tadeusz Ceynowa, dyrektor archiwum diecezjalnego.

Kiedy 4 listopada 2003 roku bp Marian Gołębiowski erygował archiwum, właściwie nie wiadomo było, co tak naprawdę znajduje się



Wszystkie dokumenty zostały poddane tzw. fumigacji, czyli specjalnemu procesowi czyszczenia, dlatego bez obawy można je brać do rąk i przeglądać
Powyżej: Najstarszy wolumin w archiwum. Księga metrykalna ze Skrzatusza z roku 1658

w terenie i co powinno do niego trafić. Trzeba było przejechać dziesiątki tysięcy kilometrów, przeszukać wiele zakurzonych strychów i starych szaf, żeby stworzyć to, co jest dzisiaj.

– Nasze archiwum jest bardzo młode i tak naprawdę jesteście spadkobiercami tego, co pozostało nam po II wojnie światowej. Trzeba powiedzieć, że wojna ogromnie spustoszyła archiwalia. Również po wojnie było tak, że wszystko,

co niemieckie, budziło awersję i wrogość, więc po prostu to niszczone – mówi ks. Ceynowa.

Mimo wszystko dwa kilometry półek wciąż się zapełniają. W archiwum przechowywane są książki metrykalne, dokumenty związane z działaniem parafii, jak opisy inwentarza, charakterystyka ludności, różnego rodzaju korespondencja, fotografie. Oprócz dokumentacji bieżącej w koszalińskiej placówce są archiwalia wytworzone nawet w połowie XVII wieku. Najstarszym woluminem jest księga metrykalna ze Skrzatusza z 1658 roku. Jest napisana po łacinie z niektórymi wpisami po polsku.

– Niewiele diecezji może się poszczycić takimi egzemplarzami – cieszy się dyrektor.



Koszalin, CEF, 5 listopada.
Okolo 70 osób, w tym wielu uznanych specjalistów z dziedziny archiwistyki, wzięło udział w konferencji z okazji 10-lecia istnienia archiwum

Wszystko to stanowi ważne źródło informacji o przeszłości naszych ziem. Unikatowa kronika skrzatuska ks. Andrzeja Delerdta z 1777 r. to bezcenny opis historii najważniejszego w diecezji sanktuarium i świadectwo wielu cudów za wstawiennictwem MB Skrzatuskiej. Ale archiwum nie służy jedynie studentom czy nielicznej grupie pasjonatów historii. Książki metrykalne są bowiem swego rodzaju zapisem losów konkretnych ludzi.

– Są tam informacje, kto był czyim synem, kiedy i dlaczego umarł. Pamiętam moje zaskoczenie, kiedy studiując te książki, odkryłam, jak rodziny były kiedyś liczne i jak wysoka była umieralność dzieci. Próbowałam wczuć się w taką matkę, która w ciągu trzech lat traci 4 dzieci, bo akurat była jakaś epidemia czy po prostu ciężka zima. Szperanie w archiwach jest takim realnym zetknięciem się z historią i wejściem w życie tamtych ludzi, którzy kiedyś dokonali danego zapisu – tłumaczy Małgorzata Wiczorkowska, która w koszalińskim archiwum pracuje od samego początku.

Dlatego do archiwum zgłaszają się ludzie, głównie Niemcy, którzy poszukują swoich korzeni i chcą odtworzyć losy swoich przodków. Dzięki udostępnieniu bazy archiwum w internecie zapytania do Koszalina płyną z całego świata. Były już prośby ze wszystkich kontynentów oprócz Afryki. Zdarza się, że w jednym roku archiwum przygotowuje nawet do 200 kwerend.

– Czasami zdarzają się sytuacje wzruszające. Ktoś przyjeżdża do nas i znajduje coś, co sądził, że już nie istnieje. Kiedy widzi wpis dotyczący swoich rodziców czy dziadków, bywa, że płyną łzy – opowiada ks. Ceynowa.

ks. Wojciech Parfianowicz